Jajko niespodzianka

Pewnej kurze przydarzyła się przygoda. Znalazła jajko porzucone w trawie. Było całe, niezbyt duże i wyglądało jak kurze. Nic dziwnego, że kurze zrobiło się go żal. Nie mogła go tak zostawić, więc zabrała je do kurnika. Tam miała wiele jaj. Siedziała na nich, przykrywała je swoimi piórami i dbała, by miały ciepło. Wszystko po to, by wykluły się z nich małe kurczaki. Do swoich jaj dołożyła także to znalezione w trawie. Widział to wszystko kogut, który dbał o porządek w kurniku. Sprawdzał wszystko i liczył jaja.

– Nowe jajo w kurniku? Skąd się tutaj wzięło? – zapytał.

– Znalazłam je w trawie. Ktoś je porzucił, więc zabrałam je ze sobą – tłumaczyła kura.

– Ale kto je zostawił? Czyje to jajo? Co się z niego może wykluć? – dopytywał kogut.

– Wygląda na jajo kurze, tylko że jest trochę mniejsze – odpowiedziała kura bez przekonania.

– Jajo do jaja jest podobne. To okrągłe i tamto okrągłe. Nie wiemy, co się z niego wylęgnie – powątpiewał kogut.

– Na pewno wykluje się z niego jakiś ptak. Może kurczak, może mała kaczuszka, gąska albo indyczka. Co za różnica? Przyda się w kurniku trochę urozmaicenia.

– A co będzie, jeśli z jaja wykluje się jakiś drapieżnik? Dajmy na to jastrząb, sokół, a może nawet orzeł? – zapytał groźnie kogut.

Na te słowa wszystkie kury w kurniku zaczęły przeraźliwie gdakać:

– Ko! Ko! Ko!… Wyrzućmy to jajko, nim sprowadzi na nas nieszczęście!

– Przecież jajko nikomu krzywdy nie zrobi. Nawet gdyby było strusie, to nic nam z jego strony nie grozi. Leży spokojnie, nie ma dzioba ani szponów. Spójrzcie sami – powiedziała kura, odsłaniając jajo znalezione w trawie.

– Teraz leży spokojnie, ale co będzie potem? – zastanawiał się kogut.

– Mały, nieopierzony pisklak nikomu krzywdy nie zrobi. A jeśli później okaże się ptakiem drapieżnym, wtedy odprawimy go z kurnika – przekonywała kura. Po chwili dodała:

– Spójrzcie tylko, jakie to małe i śliczne jajo. Nie wygląda na jajo drapieżnika. Po długich namowach kogut dał się przekonać i pozwolił kurze zatrzymać jajo. Wszyscy mieszkańcy kurnika uważnie się mu przyglądali. Czekali w napięciu, ciekawi, co się z niego wykluje. Nazwali je jajkiem niespodzianką. Mijały dni. W gnieździe kury pojawiły się pierwsze pisklęta. Jedno po drugim wychodziły ze skorupek. W końcu zostało już tylko jajko niespodzianka. I ono jednak zaczęło pękać — najwyraźniej przyszedł i na nie czas. Kogut i pozostałe kury otoczyły gniazdo. Z otwartymi dziobami czekali, aż pojawi się nowy pisklak. Wreszcie odpadł mały kawałek skorupki.

– Czy ktoś widział jego dziób? Czy jest bardzo ostry? – zapytał kogut.

– To dziwny pisklak… dzioba w ogóle nie widać – odparła kura stojąca najbliżej.

W tym momencie skorupka całkiem się rozpadła i ukazał się wszystkim… mały żółwik.

– To ci niespodzianka – rzekł kogut, po czym zbladł i zemdlał.

Gdy kogut się ocknął, żółwik spacerował już po kurniku. Nie był drapieżny i nikomu nie mógł zrobić krzywdy. Był spokojny i powolny. Jadł trawę, a nawet nie zajmował miejsca na grzędzie, bo nie potrafił się na nią wdrapać.

Wszyscy mieszkańcy kurnika szybko go polubili, bo był bardzo sympatyczny. Co prawda nie był ptakiem, ale należał do ich wspólnej rodziny. Bo żółwie, choć nie mają skrzydeł, tak jak ptaki wykluwają się z jaj.

DorotaT

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026